

„Lass, Fürstin, lass noch einen Strahl” BWV 198

4 września 1727 roku zmarła saska elektorowa – Krystyna Eberhardyna (Christiane Eberhardine), żona kurfirsta i jednocześnie polskiego króla Augusta II zwanego Mocnym. Cieszyła się ona w szczególny sposób szacunkiem protestanckiej społeczności Saksonii, gdyż po konwersji swojego męża, który dla pozyskania korony polskiej w czerwcu roku 1697 przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm, a ona – jak zagorzała luteranka, mimo namów czy politycznych nacisków, postanowiła trwać przy swoim wyznaniu i z tego powodu nigdy nie została koronowana na polską królową (choć tak ją czasami niesłusznie określano). Mało tego, by dać odpór wszelkim próbom przekonania jej do zmiany konfesji, zdecydowanie odmówiła podróży u boku Augusta na koronację do Krakowa, a jej stopa w Polsce nigdy nie powstała. Dla protestanckiej ludności Saksonii, która obawiała się i przeciwstawiała wszelkim próbom rekatalizacji swojego kraju, Krystyna Eberhardyna stała się symboliczną przywódczynią oporu wobec zakusów Rzymu. Symboliczną, bo przecież w żaden inny sposób, niż honorową odmową nie była w stanie jednak przeciwdziałać ani zachodzącym procesom, ani pojawieniu się jezuitów w Dreźnie i Lipsku, ani budowie kaplicy katolickiej na dworze drezdeńskim czy nawet konwersji własnego syna Fryderyka Augusta – przyszłego polskiego króla Augusta III oraz jego małżeństwu z arcykatolicką córką cesarza Józefa I – Marią Józefą. Wycofała się więc z życia publicznego, przy swoim mężu pokazywała się niezwykle rzadko, tylko kiedy to było konieczne z powodów politycznych i reprezentacyjnych. Już krótko po urodzeniu syna i następcy elektorskiego tronu w październiku 1696 roku przeniosła się do zamku w Pretzsch nad Łabą, który z wdzięczności za powiecie sukcesora ofiarował jej August Mocny. Tam, w samotności poświęciła się działalności dobrotwornej, a także na swój koszt wspomagała współwyznawców, opłacając m.in. druk i rozpowszechnienie ewangelickich modlitewników. Przystąpiła na skromną z jej perspektywy egzystencję, by – jak twierdziła – zadośćuczynić temu, co uważała za niesprawiedliwość dla swojego kraju i siebie samej. Luterkańscy Sasi nadali Krystynie Eberhardynie przydomek „die Betsäule Sachsens” (co z trudem można przetłumaczyć na polski jako „figurę saskiej świętej”), a którego katolicycy oponenti używali wobec niej jako szyderstwa. Kochała muzykę i w Pretzsch utrzymywała własną kapelę, a wśród artystów, których zatrudniała lub zapraszała byli m.in. znakomity klawesynista Stephan Jänichen (1701–1726) oraz kompozytorzy Georg Heinrich Bümler (1669–1745) i Conrad Friedrich Hurlebusch (1691–1765), późniejszy kapelmistrz na dworze w Sztokholmie.

Gdy 5 września 1727 roku wieść o śmierci Krystyny Eberhardyny dotarła do Lipska, z inicjatywy niejakiego Hansa Carl von Kirchbacha – późniejszego elektorskiego nadzorca górnictwa całej Saksonii, wtedy zaś jeszcze studenta nauk przyrodniczych na tamtejszym uniwersytecie i jednego z najaktywniejszych członków ówczesnego Deutsche Gesellschaft (Towarzystwa Niemieckiego) – zaczęto przygotowywać uroczystości upamiętniające zmarłą „królową”. Dla swojej inicjatywy Kirchbach pozyskał samego Bacha, który zobowiązał się skomponować muzykę do tekstu żałobnej ody autorstwa znakomitego poety Johanna Christopha Gottscheda. Nabożeństwo, podczas którego wykonano dzieło kantora od św. Tomasza odprawiono 13 października 1727 roku w lipskim kościele uniwersyteckim św. Pawła. Kompozycja mistrza władzom uniwersytetu niewątpliwie przypadła do gustu, bo mimo, iż funkcję dyrektora muzyki lipskiej akademii pełnił oficjalnie organista Johann Gottlieb Görner, i to on z urzędu powinien przygotować oprawę muzyczną całej uroczystości, zaakceptowano zaproszenie Bacha i wypłacono mu nawet honorarium w wysokości dwunastu talarów. Zachowały się dosyć szczegółowe opisy całej ceremonii, z których wynika, że miała ona bardzo polityczny charakter, że uczestniczyła w niej cała rada miasta, społeczność uniwersytecka oraz licznie zebrani lipszczanie. Wiadomo, że utwór Bacha wykonano w dwóch częściach rozdzielonych oracją na cześć zmarłej. Wiadomo też, że sam mistrz przygrywał na organach, wykonując któreś ze swoich preludium i fug organowych jako preludium i postludium.

Libretto autorstwa Gottscheda ma wymowę bardziej świecką niż religijną. Nie ma w nim ani cytatów z Pisma św., ani tekstów chorałowych. W języku patetycznym, pełnym barokowej przesady i przerysowań wyrażona została żałoba ludzi z powodu śmierci księżnej (części 1–4) oraz przedstawiona

została ona jako wzór do naśladowania zarówno w sposobie życia, jak i umierania, jako prawdziwa strażniczka wiary (części 5–7). Ostatnie trzy ustępy (8–10) dzieła to zapowiedź jej nieśmiertelnej sławy.

Bach nie byłby sobą, gdyby muzyką nie wzbogacił treści zawartych w poruszających skądinąd wierszach Gottscheda. Wprowadził więc do partytury różne bezpośrednie i bardziej zawołowane elementy, odnoszące się zarówno królewskiego statusu zmarłej, stąd m.in. utrzymana w charakterze uwertury francuskiej część początkowa, jakby wprost ilustrująca ostatnie ukazanie się królowej, ostatni rozbłysk „promieni jej światła”. Zawarł też muzyczne odniesienia do zbawienia jej duszy, gdy przykładowo w części ósmej słowa „Der Ewigkeit saphirnes Haus” („dom szafirowej wieczności”) połączył z cytatami z pierwszej części swojej kantaty BWV 56 Ich den den Kreuzstab gerne tragen (Chętnie dźwigać krzyż będę), skomponowanej rok wcześniej. Szczególnie wrażenie robi muzyka ilustrująca smutną godzinę śmierci księżnej w recytatywie nr 4 („Der Glocken bebende Getön...” – „Dzwonów dźwięk spiszowy duszę przeszywa trwogą i sączy muzykę złowrogą...”). Bach w sposób dla siebie właściwy odmalował moment odejścia elektorowej w zaświaty imitacją bicia zegara, a zawsze tak robił, gdy w jego dziełach mowa była o „die letzte Stunde” ludzkiego życia. Następująca po tym niezwykle ustępie aria, która zaczyna się zawołaniem „Odeszła w pokoju wielka bohaterka!” utrzymana jest w metrum 12/8, które z kolei w muzyce religijnej Bacha niezmiennie sugerowało charakter pastoralny w nawiązaniu do Psalmu 23., w którym raj opisany został jako niebiańskie łąki. Sugestia jest jasna – władczyni jest teraz w niebie i tam „na zielonych pastwiskach” cieszy się odpoczynkiem wiecznym.

Pełna muzycznych cudów jest Bachowska oda dla zmarłej elektorowej. Kompozytor był na pewno świadomy, jak piękne i poruszające dzieło stworzył, gdyż cztery lata później wykorzystał pięć jego ustępów w zachowanej dziś tylko fragmentarycznie Pasji wg św. Marka (BWV 247). A w rzeczywistości to on swoją muzyką sprawił, że Krystyna Eberhardyna „w pamięci ludzkiej dalej żyje”.

Szymon Paczkowski